

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 9 (199)

NIEDZIELA 3 marca 1963

Rok V

### EUROPA NIE JEST SATELITA

Na tle kryzysu rokowań brukselskich część popularnej prasy brytyjskiej wszczęła ostrą kampanię przeciwko gen. de Gaulle. Najczęściej powtarzające się zarzuty pod jego adresem to oskarżenie o dyktatorskie zapędy i o dążenie do narzucenia całej Europie hegemonii Francji. Brzmi to tak, że jakoby „jeden człowiek” chciał decydować o losach już nie tylko Francji, ale Europy.

Czy jest tak istotnie? Czy rzeczywiście de Gaulle nie ma poparcia w szerokiej opinii publicznej własnego społeczeństwa dla swojej koncepcji zorganizowania Europy?

Wszystkie poważne relacje o stanowisku szerokiej opinii francuskiej w obecnym kryzysie nie pozostawiają wątpliwości, że w zakresie generalnych linii swojej polityki zagranicznej gen. de Gaulle może liczyć na całkowite poparcie. I bynajmniej nie wywodzi się to stanowisko z jakichkolwiek historycznych czy innych niechęci Francuzów do W. Brytanii, ale z logicznej analizy obecnego położenia europejskiego. Jest rzeczą charakterystyczną, że krytyka ostatnich posunięć de Gaulle'a w sprawie rokowań brukselskich dotyczy raczej metody a nie celów, do których zmierza.

Centralnym i naczelnym celem jego polityki jest wzmocnienie sił gospodarczych i pozycji Europy, **BY MOGŁA ONA STAC SIĘ NIEZALEŻNYM PARTNEREM UKŁADU ŚWIATOWEGO.** To kryterium — a nie co innego — było decydujące w rokowaniach brukselskich w sprawie przyjęcia W. Brytanii do Wspólnego Rynku.

Można już dziś powiedzieć, że gdy opadną fale zrozumiałego oburzenia opinii brytyjskiej, zaskoczonej nagłym obrotem spraw w Brukseli, istotne różnice dzielące Londyn od Paryża znajdą bardziej obiektywne nasświetlenie i zrozumienie po obu stronach Kanału. Wyrównanie bowiem różnic między Francją i Anglią leży w interesie całej Europy.

## KS. REKTOR - INFULATEM

Ojciec św. Jan XXIII zamianował ks. Rektora Kazimierza Kwaśnego Protonotariuszem apostolskim.

W tym roku, w miesiącu maju przypada 40-letnia rocznica kapłaństwa Ks. Rektora Kazimierza Kwaśnego.

Z tych 40 lat na służbie Bożej Ks. Kazimierz Kwaśny poświęcił 33 lata pracy duszpasterskiej wśród swoich Rodaków we Francji.

W roku 1930 obejmuje pierwszą placówkę duszpasterską w Audun-le-Tiche z wieloma i dalekimi dojazdami do kilku departamentów Wsch. Francji.

Gdy w roku 1940 Francja zostaje napadnięta przez Niemcy, mieszkańcy z Audun-le-Tiche i innych miejscowości

leżących przed linią Maginot, zostają ewakuowani w głąb Francji. Ks. Kazimierz Kwaśny otrzymuje polecenie, aby udać się ze swoimi wiernymi do wyznaczonego im departamentu — Vienne.

I jest Ks. Kwaśny ciągle ze swoimi parafianami, aż do zakończenia wojny i razem z nimi wraca z powrotem do odzyskanego Audun-le-Tiche.

I tu właśnie na tej pierwszej placówce duszpasterskiej Ks. Kwaśny otrzymuje w roku 1947-ym polecenie od Ks. Kardynała Hlonda ówczesnego Prymasa Polski, by udał się do Paryża i objął po Ks. Dr. Cegiełce kierownictwo Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Od listopada 1962 r. zaczął się szesnasty rok pracy na tym stanowisku. Ojciec św. w uznaniu tej pracy, skorzystał z okazji 40-lecia kapłaństwa, by zamianować Ks. Prałata-Rektora, Protonotariuszem apostolskim.

Pierwsze gratulacje nadesłał nowemu Ks. Infułatowi Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Gawlina, Opiekun Emigracji z woli Ojca św.

Redakcja Głosu Katolickiego dołącza swoje życzenia i swoich czytelników, by Bóg Wszechmocny udzielał sił i zdrowia Ks. Rektorowi do dalszej pracy dla chwały Boga, dla zbawienia dusz i dla dobra naszej Ojczyzny.



Zdjęcie przedstawia nominata Ks. Infułata Kazimierza Kwaśnego, Protonotariusza Apostolskiego i Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji w czasie kazania w Lourdes.



## O kościele i KOŚCIELE

Napotkałeś na pewno w prasie artykuły, w których „Kościoł” pisano przez małe „k”. Czy nasunęła ci się myśl, że te dwa pojęcia nie przypadkowo są oznaczone tym samym słowem z różnicą tylko, co do wielkości pierwszej litery. I faktycznie nie przypadkowo, bo w kościele tworzy się Kościół. Jak do kościoła mogą wejść tylko ludzie ochrzczeni (co było ściśle przestrzegane w starożytności chrześcijańskiej), tak członkami Kościoła stajemy się przez Sakrament Chrztu św. Jak centralnym miejscem kościoła jest ołtarz a w nim tabernakulum, tak w centrum życia Kościoła jest ofiara Mszy św, a wśród sakramentów — Eucharystia. W kościele łączymy się z Jezusem, stajemy się „Boży” — otrzymujemy uczestnictwo w naturze Bożej. A Kościół, są to ludzie złączeni z Jezusem — ludzie Boży, albo jeszcze lepiej: jest to Jezus złączony ze społecznością ludzką.

W tej społeczności Jezus wyznaczył Apostołom, a w konsekwencji i ich następcom, funkcje: nauczycielską, kapłańską i pasterską. Ślady tego faktu znajdujemy w Ewangeliach. I tak: odnośnie funkcji nauczycielskiej: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody”. Odnośnie funkcji kapłańskiej: „Chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św.”, „Ofiara Mszalna: „To czynicie na moją pamiątkę”, spowiedź: „komu odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, komu zatrzymacie, są zatrzymane”. Odnośnie funkcji pasterskiej: „Kto was słuchał mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi”. Na czele grupy apostołskiej, a równocześnie całego Kościoła, postawił Piotra i konsekwentnie jego następców. Ślad tego faktu mamy w Ewangeliach św. Mateusza: „Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przewyżczą go i tobie dam klucze królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach”. Tak jak łatwo można spostrzec urządzenie kościoła: chrzcielnicę, ołtarz, konfesjonały, tak łatwo można spostrzec organizację Kościoła: Ojca św., biskupów, księży, parafie. Ale nie można zatrzymać się na zewnętrznych szczegółach Kościoła, trzeba pamiętać o jego istocie: Kościół to Jezus złączony ze społecznością ludzką. I tylko wtedy zrozumieć można, jakim prawem ksiądz przy rozgrzeszaniu mówi: „ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich”. Tylko wtedy zrozumiesz, jakim prawem Kościół głosi, że jest nieomylnym w zagadnieniach dotyczących spraw nadprzyrodzonych. I tylko wtedy zrozumiesz, jakim prawem Kościół nakłada na wiernych obowiązki, zwane przykazaniami kościelnymi, pod grzechem ciężkim i jakim prawem może od nich zwalniać.

## Zadanie Kościoła

**KOŚCIÓŁ DO KTÓREGO NALEŻYSZ  
NAUCZYCIELSKA WŁADZA  
KOŚCIOŁA:  
CZEGO DOTYCZY?**

Nauczycielska władza Kościoła dotyczy tego wszystkiego, czego nauczał Chrystus. Innymi słowy: całość objawienia Bożego. Obiecany i zesłany na apostołów Duch Święty miał ich nauczyć wszystkiego i przypomnieć im wszystko, cokolwiek powiedział im Chrystus (J. 14. 26). Dzięki Duchowi Świętemu otrzymali apostołowie zrozumienie Pisma św. (Łk 24, 45-49).

Objawienie Boże, dane pierwszym rodzicom w raju, później dawane narodowi wybranemu za pośrednictwem patriarchów i proroków (Stary Testament), wreszcie dane przez Syna Bożego — jest zamknięte, tzn. że nie objawia już Bóg ludzkości żadnych nowych prawd. Jeżeli objawienie Starego Testamentu kazało oczekiwać na Testament Nowy i epokę Mesjasza, to Nowy Testament każe oczekiwać już tylko ostatecznego, wtórnego przyjścia Mesjasza — Jezusa Chrystusa na sąd. Jego słowa, czyli Jego objawienie jest ostateczne, nie się w nim już nie zmieni, przeciwnie, wypełni się ono całkowicie: „Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają (Mt 24, 35).

Mówi się, że objawienie Boże zostało zakończone z chwilą śmierci ostatniego z apostołów. Zdanie to wskazuje, że póki żył któryś z apostołów — bezpośrednich i jakby „urzędowych” świadków życia i słów Chrystusa — póty istniała możliwość zakomunikowania jeszcze czegoś dotąd nieznanego z Jego czynów czy słów. Po śmierci apostołów dokonuje się jedynie przekazywanie depozytu objawienia, przekazywanie tradycji apostołskiej.

Takie jest właśnie zadanie Kościoła: przekazywać objawienie Boże. Dlatego mówi się o tradycji jako o źródle, z którego Kościół czerpie objawienie (tradycja znaczy z jęz. łac. „przekaz”), a także mówi się o tradycji dogmatycznej w nauczaniu kościelnym, tzn. o przekazywaniu przez cały ciąg istnienia Kościoła niezmiennych objawionych przez Boga prawd (dogmatów).

Kościół ma nauczać objawienia Bożego, ma je przekazywać wszystkim pokoleniom ludzkim. To znaczy, że ma je tłumaczyć, wyjaśniać, ustawicznie interpretować. Na to trzeba zwrócić uwagę. Ponieważ kultura ludzka ulega ciągłemu rozwojowi — pojawiają się coraz to nowe poglądy, nowe odkrycia naukowe, zmienia się język, znaczenie poszczególnych słów — dlatego nauczanie jednej i tej samej prawdy objawionej musi być jej ciągłą interpretacją, wyjaśnianiem. Powstają bowiem ustawicznie pytania: co sądzić o objawionej prawdzie wobec nowych poglądów i odkryć, jak tę prawdę formułować w nowo ukutych słowach i wyrażeniach itp. Inną racją, ze względu na którą nauczanie objawienia musi być jego interpretacją, jest wnikanie Kościoła, dzięki obecnemu w Nim Duchowi Świętemu, w treść objawienia, jest coraz głębsze jego rozumienie. Jak jakąkolwiek książkę lepiej się pozna czytając ją po raz drugi czy trzeci, tak Kościół coraz lepiej, w miarę wnikania w objawienie, poznaje treść objawienia. — Całość nauczania kościelnego, a w szczególności formułowanie tzw. nowych dogmatów wiary, nie jest niczym innym, jak właśnie nauczaniem objawienia, będącym zarazem jego tłumaczeniem.

Należy wspomnieć jeszcze o jednym.

## EWANGELIA

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ POSTU — Mat. 4, 1-11

Wtedy Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzeź, by te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych (Powt. Pr. 8, 3). Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni, i powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej (Ps. 90, 11-12).

A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kuśił Pana Boga twego (Powt. Pr. 6,16).

Znowu wziął go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i wspomniał ich, i rzekł mu: To wszystko oddam tobie jeśli upadłszy złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz (Powt. Pr. 6, 13). Wówczas opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Oto Kościół chcąc nauczać niezmiennego objawienia Bożego musi strzec go przed rozumieniem błędnym. Oznacza to w praktyce konieczność potępienia przez Kościół błędnego tłumaczenia objawienia, a także wypowiedanie się Kościoła na tematy wprost do objawienia nie należące, ale z nim związane.

Objawienie zawiera prawdy dwojakiego rodzaju. Jedne są to prawdy ściśle nadprzyrodzone, których rozum ludzki nigdy bez objawienia Bożego nie byłby poznał. a nawet po objawieniu pozostają dla człowieka niezgłębioną tajemnicą. Wiąza się one wszystkie z nadprzyrodzonym wyniesieniem człowieka, tzn. z powołaniem go do udziału w życiu Bożym, przez łaskę na ziemi, a po śmierci przez chwałę. Największe spośród tych tajemnic to tajemnica Trójcy Św., tajemnica Wcielenia i Kościoła.

Inne — to prawdy, które same przez się są dla człowieka poznawalne, ale w obecnym stanie ludzkości, po grzechu pierworodnym, nie mogą być poznane przez wszystkich, dokładnie, z pewnością i bez domieszki błędu.

## CZYTAJ CIE

### I ROZPOWSZECHNIAJCIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

## INTENCJA PAPIESKA NA MARZEC

*Ogólna:* Żeby wszyscy katolicy uświadomili sobie, że odnowienie Kościoła zamierzone przez Sobór zacząć należy przede wszystkim od poprawy własnych obyczajów.

*Misyjna:* Ażebym katolicy wietnamscy przykładem życia i żarliwością apostołską przyprowadzili swoich współobywateli do Chrystusa.

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 3 MARCA

Pierwsza Postu

Sw. Teresy, św. Kunegundy

PONIEDZIAŁEK — 4 MARCA

Sw. Kazimierza

WTOREK — 5 MARCA

Sw. Wacława, Fryderyka

SRODA — 6 MARCA

Sw. Michaliny, św. Felicyty

CZWARTEK — 7 MARCA

Sw. Tomasza z Akwinu

PIĄTEK — 8 MARCA

Sw. Wincentego, św. Jana Bożego

SOBOTA — 9 MARCA

Sw. Franciszki Rz., św. Dominika Savio

## WIELKI POST

Rozpoczęliśmy w Kościele okres Wielkiego Postu.

Będziemy odprawiać Drogę Krzyżową i Gorzkie Zale. Będziemy słuchać kazań o tym, jak cierpiał Pan Jezus, ażeby nas zbawić. Będziemy śpiewać „Wisi na krzyżu” i „Któryś za nas cierpiał rany”.

I co jeszcze będziemy robić? Bo to wszystko — to jeszcze za mało.

Wielki Post — to szkoła dla chrześcijanina, to okres wielkich „ćwiczeń” duchowych.

I my weźmiemy w nich udział, ile tylko potrafimy. Oczywiście — nie każdy jednakowo: jeden jest mocniejszy, drugi słabszy. Ale to nic nie szkodzi, gdyż liczy się każdy wysilek...

W Wielkim Poście patrzymy na Pana Jezusa: cierpi On za nas, bo chce nas ratować. Ratuje nas przez Mękę swoją, cierpliwie i wytrwale, gotów na wszystko — ażebyśmy byli szczęśliwi, ażeby nam niczego nie brakło dla dobra naszej duszy i dla wiecznego szczęścia.

Więc i my też postaramy się pójść za Nim. I będziemy w Wielkim Poście lepsi dla drugich. Trochę cierpliwi, mniej kłótlivi, mniej niezdolni... Weźmiemy się, jak to mówią „w garść”. Postaramy się wyrzucić z domu grymasy i złe humory, utrzymać jęzorek za zębami, nauczyć się milczenia, stoczyć czasem małą bitwę z łakomstwem...

I jeśli choć jedną naszą wadę usuniemy, będziemy mogli, odprawiając Drogę Krzyżową, powiedzieć: Z całego serca idziemy za Tobą, Jezu.

Wielki Post jest okresem, do którego szczególnie stosują się słowa: „nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Zaczynamy go w zjednoczeniu z Chrystusem-Przewodnikiem i Nauczycielem. Przeczytajmy codziennie coś z Pisma św. Słuchajmy chętnie kazań mszalnych i pasyjnych. Uczmy się zwyciężać pokusy, które nas trapią. I dziś na podobieństwo ewangelicznych dotyczy one tych samych trzech spraw: chleba, godności i posiadania za cenę pokłonenia się szatanowi.

Pokusa nie jest grzechem, choć jest okazją do niego. Katolikowi, który ją zwycięża, przynosi zasługę i nagrodę. Nie wolno wszakże jej lekceważyć, pamiętając na niezliczone własne upadki. Zwyciężyć można jedynie w oparciu o Chrystusa. Klasyczną modlitwą chrześcijanina w pokusie jest psalm 90, który tak dobrze znamy w staropolskim tłumaczeniu: „Kto się w opiekę podda Panu swemu”.

## LIST OJCA ŚW. DO BISKUPÓW ŚWIATA KATOLICKIEGO

Z właściwą sobie finezją Jan XXIII nie wystosował Encykliki a list osobisty do wszystkich Biskupów świata katolickiego w sprawie Soboru powszechnego. List noszący datę Epifanii, a więc 6 stycznia, ogłoszony został przez „Osservatore Romano” w dniu 8 lutego, gdy już nie mogło być wątpliwości, że wszyscy Biskupi list otrzymali.

List Ojca św. mówi o przeszłości i przyszłości. Na pierwszej sesji Soboru, ustalony został „modus procedenti” i stworzony mechanizm prac soborowych w swej ostatecznej formie: Komisja Koordynacyjna zajmie się przy pomocy innych komisji przygotowaniem materiału do obrad i uchwał drugiej sesji Soboru. Ta sesja, rozpoczynająca się 8 września br., winna być, w intencjach Ojca św., ostateczną: z listu wynika, że Ojciec będzie musiał zostać w Rzymie aż do jej szczęśliwego zakończenia.

Z punktu widzenia zasadniczych tez, na których oparto się zwołanie II Soboru Watykańskiego, list Papieża zawiera nader istotną wskazówkę: Sobór nie jest tylko wewnętrzną sprawą Kościoła, ale winien promieniować swymi pracami na świat cały. Łączy się to z troską Papieża o jedność, która jest innym zasadniczym rysem tego listu. Parokrotnie wraca w nim Ojciec św. do jego dążenia zasadniczego ku jedności świata chrześcijańskiego. Z radością stwierdza też wielkie postępy psychologiczne, jakich na tej drodze dokonała pierwsza sesja II Soboru Watykańskiego.

Jasno i wyraźnie określona jest w liście do Biskupów rola Papieża na Soborze i Jego prymat, wyrażający się przede wszystkim w prawie zwołania Soboru, zasadniczych dyrektywach, i zatwierdzeniu uchwał Soboru, bez czego nie stałyby się dekretami. Równie jasno określona jest rola Biskupów, których zadaniem jest czuwać nad wolnością dokonań i przebiegu Soboru. Papież wzywa Biskupów, choć fizycznie nieobecnych, do zachowania ciągłości prac i łączności z Soborem, który poprzez komisje podjął już na nowo prace soborowe.

W jednej tylko sprawie Jan XXIII wypowiada się wyraźnie ad meritum: na temat „nowych form modlitwy, publicznej i prywatnej, w myśl szczególnych cech języka, kraju i tradycji”. Wystąpiono z takimi wnioskami, zresztą w najlepszych intencjach. Jan XXIII wypowiada się w tej sprawie stanowczo: „otóż, na razie przynajmniej, nie są potrzebne Kościołowi nowe i szczególne formy modlitwy”.

Tak więc myśl Ojca św., czujna na wszystko co jest troską o pokój i chrześcijańską inspirację świata współczesnego poprzez Sobór, wypowiada się równocześnie przeciw zbyt radykalnym innowacjom.

# Z E Ś W I A T A

## ZMIANY W „ANNUARIO PONTIFICIO”

Rocznik Stolicy Apostolskiej „Annuario Pontificio” na rok 1963 zawiera ważny odnośnik, który stanowi nowość w stosunku do dawniejszych roczników. Odnośnik mówi wyraźnie, że księży biskupi Wronka, Urban i Latusek rezydują we Wrocławiu, Stroba i Jeż w Gorzowie, Drzazga i Obłąk w Olsztynie, Wycisk i Grzondziel w Opolu. Odnośnik kończy się słowami: vide Wrocław; pod pozycją Wrocław zaś wymienieni są biskupi ordynariusze Wrocławia, Gorzowa, Olsztyna i Opola. Pośrednio więc uznani są jako sufragani ordynariuszy Wrocławia, Gorzowa, Olsztyna i Opola. Kardynał Wyszyński jako Arcybiskup Warszawski ma jako sufraganów biskupów: Wacława Majewskiego, Zygmunta Choromańskiego, Jerzego Modzelewskiego i Bronisława Dąbrowskiego.

Wilno podano jako wakujące, Pińsk — vacat z administratorem ks. Michałem Krzywickim, Łuck — vacat, Lwów łaciński — vacat. Lwów obrządku grecko-ruskiego ma arcybiskupa Józefa Slipyja, „zesłanego, usuniętego od rządów”. Dla Gdańska wymieniony jest biskup Splett oraz „Coadiutor sedi datus” biskup Edmund Nowicki i jego sufragan biskup Lech Kaczmarek.

Sprawa administracji polskich ziem zachodnich jest omówiona w obszernym odnośniku do Wrocławia, gdzie zaznaczono jak dawniej, że Stolica Apostolska „nie zwykła dokonywać zmian ostatecznych w rozgraniczeniu diecezji, dokąd ewentualne kwestie prawa międzynarodowego dotyczące danych terytoriów nie są uregulowane przez traktaty, powszechnie uznane” i że opieka religijna nad ziemiami Wrocławia, Warmii, Piły i in. została powierzona Kardynałowi Wyszyńskiemu, jako Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Warszawskiemu.

Zmieniony w tym miejscu tekst tegoroczny brzmi: „Opiekę duchową nad tymi katolikami sprawują następujący prałaci: Biskup Franciszek Jop (Opole), Biskup Tomasz Wilczyński (Olsztyn), Arcybiskup tyt. Eucaila Bolesław Kominek (Wrocław), Biskup Wilhelm Pluta (Gorzów)”.

W swojej prawnej precyzji tekst ten stanowi niewątpliwie postęp w stosunku do dawniejszego.

## CZY NADAL TRĘDOWACI CIĘ NIE OBCHODZĄ?

Przeszło 121 krajów całego świata obchodziło w ostatnich dniach stycznia Dziesiąty Światowy Dzień Trędowatego. Według danych statystycznych opublikowanych przez Światową Organizację Zdrowia jest obecnie na całym świecie około 15 milionów trędowatych. Tylko dwa i pół miliona chorych z tej zastraszającej liczby nieszczęśliwych korzysta z odpowiedniej opieki lekarskiej. Podczas konferencji odbytej w Tokio w roku 1958 przeszło 500 specjalistów pochodzących z 50 krajów, stwierdziło jednomyślnie, iż trąd jest mniej zakaźnym od gruźlicy lub też od innych chorób, oraz iż jest on całko-

wicie uleczalnym. Dziesiąty Światowy Dzień Trędowatego, stawia sobie za zadanie zebranie odpowiednich funduszy, które posłużą w akcji mającej na celu zwalczanie zarazki trądu oraz przezwyciężenia starych przesądów, niczym nieuzasadnionego strachu, strachu stojącego na pograniczu przestępstwa, ponieważ prowadzi on do wyłączenia chorych na trąd ze wszelkich form życia społecznego. Liczne postępy zostały już poczynione od dnia podjęcia tej inicjatywy. Liczba krajów, które biorą w niej udział wzrasta z roku na rok. Cały szereg przesądów należy już do przeszłości. Dziś wszystkie obozy dla trędowatych otwierają swe bramy dla tłumów odwiedzających pragnących udzielić pomocy duchowej oraz wsparcia materialnego dla tych chorych. W roku ubiegłym 16 władców oraz głów państw odwiedziło tych, którzy na przestrzeni wieków byli uważani za wyrzutków społecznych, skazanych na jak najbardziej tragiczną zagładę. Specjalne apele na rzecz trędowatych zostały wystosowane do całego świata przez Prezydenta St. Zjednoczonych Kennedy'ego, cesarzową perską Farah Diba oraz przez najwyższego przedstawiciela buddyzmu chińskiego. Pozostaje jednak jeszcze dużo do zrobienia. Istnieją dotychczas milionowe rzesze chorych na trąd, które nie korzystają z żadnej opieki lekarskiej, z żadnej

# Z POLSKI

pomocy duchowej i materialnej. Dla nich też Dziesiąty Światowy Dzień Trędowatego apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc oraz o stworzenie odpowiednich warunków prawnych i psychicznych do całkowitej rehabilitacji fizycznej i społecznej trędowatych. Papież Jan XXIII przychylił się do prośby wyrażonej przez licznych biskupów krajów tropikalnych, przyznał im przywilej na udzielenie im w dniu tym w jego imieniu Apostolskiego Błogosławieństwa wraz ze związanym z nim odpustem zupełnym pod normalnymi warunkami.

## CZYM ZAJMUJE SIĘ ZAKON MALTAŃSKI?

Suwerenny Zakon Maltański z okazji obchodu X Światowego Dnia Trędowatego, opublikował sprawozdanie ze swej działalności dobroczynno-pomocowej za rok 1962. Międzynarodowy Komitet Wykonawczy Zakonu Maltańskiego od spraw opieki nad trędowatymi z siedzibą w Genewie, zintensyfikował w roku ubiegłym swą działalność rozszerzając ją na nowe kraje afrykańskie, zwłaszcza na Kamerun, Gabon i Madagaskar. Zostały wybudowane nowe gmachy szpitalne i ambulatoria dla trędowatych, oraz wysłano liczne lekarstwa i środki transportowe. Ko-

mitet ten udzielił również wkładu do rozbudowy Centralnego Instytutu Badań nad trądem w Chingleput w Indiach. Oprócz tego została zawarta umowa z Ośrodkiem dla Trędowatych w Palambakamm także w Indiach na mocy której Zakon Maltański zobowiązał się dostarczyć liczny sprzęt sanitarny, lekarstw i samochodów w celu zwiększenia możliwości rozszerzenia walki przeciwko trądowi na okręgi wiejskie oraz do udzielenia stypendiów na studia dla tych wszystkich którzy pragnęliby w tym Ośrodku przygotować się fachowo do leczenia trędowatych zwłaszcza w krajach azjatyckich. Po zakończeniu w roku 1962 cyklu pomocowego dla 3.000 trędowatych w dwóch okręgach wiejskich Hiszpanii, Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego postanowił odnowić konwencję zawartą z miejscowym rządem odnośnie rozszerzenia fachowej opieki lekarskiej nad innym kontyngentem trędowatych oraz przyznać nowe stypendia na studia i specjalizacje dla lekarzy i sanitariuszy, którzy pragną uczęszczać na specjalne kursa w wielkim ośrodku dla trędowatych w Fontilles. Liczne stypendia mają być przyznane również dla kandydatów pragnących uczęszczać na kursa odbywające się w laboratorium dermatologicznym przy szpitalu Vargas w Caracas w Wenezueli. Wreszcie obóz dla trędowatych będący własnością sekcji włoskiej suwerennego zakonu Maltańskiego i znajdujący się w Somalii, został całkowicie odbudowany i zmodernizowany po ciężkich uszkodzeniach na jakie był on narażony na skutek wielkiej powodzi w tym kraju w roku ubiegłym.

## ZAINTERESOWANIE KOŚCIOŁA RADIEM I TELEWIZJĄ

Podczas prac 6 Międzynarodowego Katolickiego Zjazdu Telewizyjnego, jaki odbył się w Monte Carlo z inicjatywy Międzynarodowego Katolickiego Towarzystwa od Spraw Radia i Telewizji, zostało przeegzaminowanych 31 filmów normalnych oraz 7 telewizyjnych. Z dziedziny wychowawczej otrzymał nagrodę film amerykański „Child of light” (Dziecko światła) ilustrujący różne inicjatywy dobroczynne na rzecz niewidomych; z dziedziny soborowej otrzymał nagrodę film krótkometrażowy „Les observateurs du Concile” radiotelewizji francuskiej i nakręcony pod reżyserią Ojca Guichard oraz niemiecki film dokumentalny poświęcony obrządkom Kościoła Katolickiego, zatytułowany „Viele Kirchen, eine Kirche” (Dużo kościołów, jeden tylko Kościół); z dziedziny reportażowej zostały nagrodzone dwa filmy, jeden na temat obecności Kościoła wśród ubogich, drugi zaś na temat życia duchowego Szymona Weila. Wreszcie nagrodę w dziedzinie krytyki i prasy otrzymał film telewizyjny wyprodukowany przez West Deutsche Rundfunk pod tytułem: „Franz Stock, Priester zwischen den Fronten” będący biografią kapelana niemieckiego Franciszka Stocka. Celem Międzynarodowego Katolickiego Towarzystwa od spraw radia i telewizji jest wzbudzenie zainteresowania katolików problemami radia i telewizji, popierania studiów z punktu widzenia katolickiego nad problemami związanymi z rozpowszechnianiem się nowoczesnych środków telekomunikacyjnych oraz zakładania katolickich ośrodków radiotelewizyjnych.

(Ciąg dalszy)

Do maleńkiego skrawka ziemi przybył Papież — do tego kraju, z którego trysnęła Wiara przed dwoma tysiącami lat i z którego zmieciona będzie wkrótce jako niepotrzebny chwast, jeżeli Bóg nie przemówi ogniem z nieba. Tutaj, po tym gruncie materialnym, stąpił Ten, którego wszyscy ludzie mieli za Wybawcę Izraela; w tej oto wiosce chadzał po wodę, robił skrzynie i ławy, po tym oto jeziorze sunęły stopy Jego, na tym wysokim pagórku gorzał w chwale, na tej tam gładkiej, niskiej górze oświadczył, że błogosławieni są ci si, i że odziedziczą ziemię, że twórcy pokoju są dziećmi Boga, że głodni i pragnący będą nasyceni i napojeni.

Teraz zaś — oto do czego doszło! Chrześcijaństwo przygasło w Europie jak zachód słońca na ciemniejących szczytach. Rzym wieczny stał się stosem gruzów. Tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, osadzono człowieka na tronie Boskim i proklamowano jego boskość; świat uczynił skok naprzód, wiedza społeczna zapanowała nad wszystkim! Ludzie nauczyli się zgodności; nauczyli się też socjologii chrześcijańskiej poza Boskim jej Nauczycielem, albo, jak twierdzili, pomimo Niego. Pozostało na całej kuli ziemskiej może trzy, może pięć, może wreszcie najwyższej dziesięć milionów — nie sposób tego dokładnie określić — ludzi czczących Jezusa Chrystusa jako Boga. A Namiestnik Chrystusowy siedział w izdebce w Nazarecie, przyodziany tak skromnie, jak Pan jego, oczekując końca.

Uczynił wszystko, co mógł. W ciągu tygodnia, pięć miesięcy temu, w ogóle zwątpiono, aby dało się coś jeszcze zrobić. Pozostało przy życiu tylko trzech kardynałów; on, Steinman i Patriarcha Jerozolimy. Reszta legła poszarpana, gdzieś w ru-

ROBERT HUGON BENSON

75

# Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

inach Rzymu. Nie było precedensu, do którego można by się zastosować, obaj więc kardynałowie europejscy ruszyli na Wschód, do jedynego, spokojnego jeszcze miasta. Z zanikiem Kościoła greckiego znikły też resztki zabójczej walki w chrześcijaństwie i przez pewnego rodzaju milczącą zgodę świata pozostawiono chrześcijanom umiarkowaną swobodę w Palestynie. Prawda, miejsca święte zbeszczeszczono i interesowano się nimi teraz tylko, jako zabytkami historycznymi; ołtarze znikły, ale pozostały ślady po nich i jakkolwiek nie pozwolono już na odprawianie nabożeństw, to jednak nie zabraniano urządzania prywatnych kaplic.

W tym kraju znaleźli się dwaj europejscy kardynałowie. Nie było jednak wskazanym publiczne noszenie jakichkolwiek odznak swej godności, tym bardziej, że stało się już niemal pewnym, iż świat nie wie o ocaleniu się obu dostojników kościelnych. W trzy dni po ich przybyciu do Palestyny stary Patriarcha zakończył życie, na szczęście jednak już po obraniu Percgo Franklina na stanowisko Najwyższego kapłana, wśród okoliczności tak dziwnych, jakie nie przytrafiły się jeszcze od pierwszego wieku chrześcijaństwa. Wszystko to stało się w ciągu kilku minut ułoża umierającego Patriarchy. Obaj starcy nalegali. Kardynał Steinmann odwołał się raz jeszcze do dziwnego podobieństwa pomię-

dzy Percym a Julianem Felsenburghiem, przebąkując przy tym głosem starczym, prawie niedosłyszalnym, coś o antytezie i palcu Bożym, Percy zaś, dziwiąc się tej przesadności starca, przyjął stanowisko i wybór zaprotokołowano. Nowy papież obrał imię Sylwestra, ostatniego świętego w roku i stał się trzecim papieżem tego imienia. Po czym odjechał ze swym kapłanem do Nazaretu, a kardynał Steinmann powrócił do Niemiec, gdzie powieszono go podczas zaburzeń w dwa zaledwie tygodnie po powrocie...

Następną sprawą było utworzenie nowego kolegium kardynalskiego. Rozesłano tedy, przy zastosowaniu nadzwyczajnych ostrożności, listy do dwudziestu osób. Z liczby tej dziesięć osób odmówiło, zwrócono się więc jeszcze do trzech, z których tylko jedna przyjęła propozycję. A zatem, w danej chwili, na święte kolegium składało się dwanaście osób z całego świata: dwóch Anglików, z których jednym był Corkran, dwóch Amerykanów, Francuz, Niemiec, Włoch, Hiszpan, Polak, Chińczyk, Grek i Rosjanin. Kardynałom tym powierzono pieczę nad olbrzymimi obszarami, w których posiadali najwyższą władzę, podlegając jedynie Ojcu świętemu.

Co się tyczy życia samego papieża, to mamy bardzo mało o nim do powiedzenia. Podobne było, jak sądził, pod względem okoliczności zewnętrznych, życiu takiego człowieka jak Leon Wielki, bez jego świeckiego znaczenia i wewnętrznego splendoru. Teoretycznie świat chrześcijański znajdował się pod jego panowaniem, w rzeczywistości jednak sprawami chrześcijaństwa rządziły władze miejscowe. Z tysiącznych bowiem powodów okazało się niemożliwością dla Papieża czynić to, czego pragnął. Dla utrzymania komunikacji z władzami kościelnymi opracowano skomplikowany alfabet tajny i urządzono na dachu domu papieskiego stację telegrafu bez drutu, komunikującą się z taką samą stacją w Damaszku, gdzie zamieszkał kard. Corkran. Z tego to ośrodka wysyłało przy sposobności depesze do władz kościelnych w innych miejscowościach. Najczęściej jednak niewiele można było zrobić. Niemniej jednak Papież stwierdził z zadowoleniem, że mimo niewiarogodnych trudności pracy w kierunku organizacji kościelnej czyniła postępy, acz niewielkie, jednak we wszystkich krajach. Biskupów wyświęcano wielu. Było ich ogółem nie mniej, niż dwa tysiące, księży zaś — liczba nieznaną. Zakon Chrystusa Ukrzyżowanego pracował doskonale i nie mniej jak czterysta sprawozdań o męczeństwach, dokonanych przeważnie przez motłoch, nadeszło do Nazaretu w przeciągu dwóch miesięcy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



PIĘCIOPOKOJOWY DOMEK W DWUNASTU GODZINACH

Wysiłki pewnego przedsiębiorstwa paryskiego próbują osiągnąć ten rekord szybkości. Na nowy domek składa się 140 ton materiału, cena zaś jego nie przekracza 10 tysięcy franków.

## Ludzie są tacy

● **PRÓBA WIERNOSCI.** — Godny podziwu dowód wierności dał swemu panu w Dolnej Frankonii (NRF) mały jamnik, który przewędrował 100 km wracając do domu.

Pies został sprzedany i przewieziony samochodem do miejsca przeznaczenia odległego o 100 km. Korzystając z nieuwagi nowego właściciela, jamnik zbiegł i po czterech dniach wrócił do swego pana.

● **MODA SIĘ POWTARZA.** — Przedpotopowe aparaty telefoniczne — wielkie pudła wyposażone w widełki, w które trzeba było mocno stukać gdy nie miało się połączenia — znowu stają się modne w USA. W ostatnich miesiącach sprzedano w Nowym Jorku 250 aparatów starego typu po 50 dolarów sztuka.

● **PRZEZORNOSC NA ZAPAS.** — Na tablicy ogłoszeń londyńskiej elektrowni ukazało się następujące ogłoszenie: „W maju odbędzie się finałowy mecz piłkarski o puchar Anglii. Prosimy więc wszystkie wypadki śmierci, nagłe zachorowania, pilne sprawy rodzinne oraz wszystkie inne nieprzewidziane powody urlopowe zgłaszać już dziś w kierownictwie zakładu, aby można było należycie ustawić służbę w tym dniu”.

● **SMACZNEGO.** — 11.000 m spaghetti zjada przeciętnie rocznie mieszkańiec Włoch.

● **REKLAMA.** — Jeden z salonów kosmetycznych w Brukseli reklamuje się następującymi słowami: „Odmłodziemy was do tego stopnia, że nie będziecie mogli chodzić na filmy zakazane dla młodzieży”.

● **ZAMIAST NAPIWKU.** — W Bostonie (USA) powstał klub przeciwników napiwków. Zamiast pewnej sumy wręczanej kelnerowi w restauracjach i lokalach, członkowie wspomnianego klubu rozdzielają karteczki, na których uwidocznione są cenzurki: od „bardzo dobrze” do „nie-dostatecznie”...

● **ZJAZD.** — III Francuski Zjazd Gastronomów w Lyonie, który odbył się w grudniu ub. roku, zorganizował wystawę pod nazwą „Menu lyońskie w dziejach Francji”. Wśród eksponatów znajdował się m.in. spis potraw uroczystego obiadu, jaki spożył prezydent Sadi Carnot tuż przed śmiercią od sztyletu w dniu 24 czerwca 1894 r.

● **DROBIAZDZEK.** — Zona maharadży Barody jest posiadaczką największej w świecie prywatnej kolekcji klejnotów. Podczas wizyty w Paryżu tak oświadczyła przedstawicielom prasy: jeden z detektywów z mojej obstawy poradził mi, abym na nocnym stoliku kładła zawsze przed udaniem się na spoczynek jakiś drobiazg wartości 100 tys. dolarów inaczej, jeżeli złodziej nic nie znajdzie, może się zdenerwować i stuknąć mnie czymś w głowę.



V. Pallotti

W niedzielę 17 lutego br. historyczny kościół polski w Paryżu, przybrany odświętnie, oddał hold w styczniu kanonizowanemu św. Wincentemu Pallotti. Nuncjusz papieski w Paryżu ks. bp Bertoli odprawił mszę św. w asyście licznych duchowieństwa polskiego i francuskiego. Obecni byli ks. infułaci Kwaśny i Banaszak, księży prałaci Ramondot, Provenchere, Grzesiek i Gałęzowski, wielu Ojców Pallotyńców z ks. prow. Misiakiem na czele oraz duchowni diecezjalni.

Pełne synowskiego przywiązania słowa ks. prow. Misiaka odmalują najwierniej sylwetkę nowoczesnego świętego, a także udział Polaków, w oddanej mu czci.

W tej chwili, tak uroczystej i pełnej widocznego wzruszenia, oczy nas tu obecnych zwracają się ku wielkiemu obrazowi, wiszącemu po prawej stronie ołtarza, obrazowi-fotografii, który nie tylko przedstawia podobiznę św. Wincentego Pallottiego, lecz także wspaniale streszcza dzieło i misję życiową tego „poprzednika i pioniera” Ruchu Apostolskiego ludzi świeckich, organizacji znanej dziś pod mianem Akcji Katolickiej.

Pozwólcie, Najmilsi, że opiszę ten obraz, aby również nasi Drodzy Radiosłuchacze mogli choć w części przeżyć to, co my — tu w polskim kościele w Paryżu zebrani — doznajemy, nade wszystko jednak, aby jedni i drudzy, bliscy i dalecy, oddali należną cześć temu skromnemu kapłanowi rzymskiemu — „ozdobie i chlubię kleru katolickiego” — dziękując mu za jego bohaterski, chrześcijański i kapłański trud życiowy, wzorując się na jego porywającym przykładzie czynu społecznego i apostolskiego, obierając go sobie na potężnego Orędownika i zawsze chętnego do pomocy Patrona.

Albowiem świętym jest ten, którego widzimy w samym środku obrazu, niby pasterza wśród swej trzody. Jest prawdziwie przodownikiem: tak w świętości chrześcijańskiego i kapłańskiego życia, jak też w heroizmie czynu apostolskiego. Jest w nim coś, co porywa, zapala, zniewala do najwyższych poświęceń: na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz.

## Hold C.C. Pa w

W przedziwny zaiste sposób umiał ten mąż Boży pogodzić życie wewnętrzne, bogate, płodne i płomienne, z pracą charytatywno-społeczną; połączyć doczesność z wiecznością, ziemię z niebem, człowieka z Bogiem. Czy zresztą na tej harmonijnej współpracy natury z łaską nie zasadza się prawdziwa wartość i doskonałość człowieka?

Wincentemu nie stało czasu na organizacyjne wykończenie tak szerokiego planu. Żył przecież w pierwszej połowie XIX wieku, między dwiema ważnymi rewolucjami: francuską i włoską, kiedy rodziła się nowoczesna Europa. Jego głębokie a dobre oczy mistyka widziały wiele nędzy i brudu, a jednak nie skryły się za kratą klasztorną: lecz wpatrzony w przykład boskiego Mistrza, który mówił: „żał mi ludu” realizował hasło czynnej miłości. Pallotti pochylał się nad wszelką nędzą materialną i moralną; ścigał zło i grzech nie tylko aż do krutek konfesjonatów, lecz także goił rany w szpitalach i więzieniach, na ulicy i w przytułkach, niosąc braterskie miłosierdzie aż na szafot skazanców. Był ojcem dla bezdomnych i sierót; nauczycielem dla prostaczek; wychowawcą dla pracującej młodzieży; był poszukiwanym spowiednikiem i kierownikiem sumień kapłańskich i zakonnych.

Kardynałowie będą z nim współpracowali, orędując u papieża za jego dziełami; uczeni wspomogą go w apostołstwie prasy, które dopiero się rodziło; kupcy i rzemieślnicy staną się skarbnikami „Pomocy biednym”; robotnicy pomogą mu w budowie sierocińców i przytułków, lekarze leczyc biednych chorych za „Bóg zapłać”. Panie najprzedniejszych rodzin Rzymu odwiedzać będą nory starego miasta; służące ze stowarzyszenia św. Rity staną się apostołkami w rodzinach swych patronów. Koszta obchodu Epifanii pokryje szlachta i arystokracja rzymska.

Teraz rozumiemy dlaczego taka rzesza ludzi różnego stanu, wieku, pochodzenia i płci — zapatrzona w postać swego Wodza — otacza zwartym kołem tego „apostoła miłości”, jak go nazwał w pośmiertnym holdzie senator Proja, kolega szkolny Pallottiego.

Biały, jakby niewidzialny a jednak obecny w Kościele swoim Chrystus był dla ks. Wincentego najwyższym wzorem i niezrównanym Mistrzem. To on roztacza swe błogosławiające, hojnością łask pełne ręce, nad ca-

W dzień Świ  
najlepsze  
KS. INFULATOWI KAZI  
Protonotariuszow  
i Rektorowi Polskiej Mis

# Plotynów Św. Założycielowi kościół polskim

łym Ruchem Apostolskim. Ramiona błogosławiące, ale też przyzywające i wołające: „pójdźże i ty do winnicy mojej, albowiem żniwo jest wielkie, a robotników mało”.

Dziwi nas może miejsce, a nawet obecność Matki Chrystusowej i naszej, przemożnej Pośredniczki łask! Sam Pallotti nam odpowiada: „Może jednak ktoś powie, że nie można mieć zasługi za apostołstwo, nie sprawując urzędu kaznodziejskiego. Zdanie takie byłoby błędne. Patrzenie, bracia, na naszą Drogą Matkę Maryję! Nie będąc kaznodzieją, nie tylko cieszy się ona zasługą wspólną Apostołom, lecz jest Królową Apostołów. I jako Królową Apostołów pozdrawia ją Kościół święty, ponieważ wedle sił swoich współpracowała nad szerzeniem wiary świętej, nie nauczając słowem, lecz czyniąc dobrze i modląc się, stosownie do możliwości swego stanu i warunków”.

Z przykładu współpracy Matki Najświętszej w dziele odkupienia i uświęcenia dusz wyciąga nasz Święty konkretny wniosek: „Niechaj się więc pocieszy każdy katolik w Kościele Chrystusowym, bo czy jest kapłanem czy laikiem, zawsze dostąpi zasługi apostołstwa, jeśli swymi zdolnościami, władzą, stosunkami, zawodem, słowami, majątkością i dobrami doczesnymi, a przynajmniej swymi modłami uczyni wszystko, co tylko będzie mógł, by wiara i miłość Chrystusowa szerzyły się po całym świecie”.

Ludzi dobrej woli i żarliwego serca nigdy nie brak. Wielu tylko czeka na wezwanie, może na przykład, na kierownika i wodza. Pallotti skrzyknął współpracowników — herosów świętości życia i tytanów cichej pracy — ze wszystkich warstw społecznych, z każdego stanu, wieku, płci. Rzecz na ówczesne czasy zaiste śmiała i wielka!

Dnia 22 stycznia, w samą uroczystość Ks. Wincentego, papież Jan XXIII oddał cześć zwłokom Świętego, w kościele św. Andrzeja della Valle. Jak gorąco się modlił Ojciec święty przed trumną tego skromnego kapłana! A tegoż wieczora, burmistrz Rzymu, prof. della Porta na nadzwyczajnym zebraniu Rady Miejskiej na Kapitolu oddał publiczny hołd wzorowemu synowi Wiecznego Miasta i zasłużonemu obywatelowi Ojczyzny — fakt, który nie miał miejsca od 1870 r. W niedzielę następną, 27 stycznia, sarkofag Świętego, ciągniony przez 6 koni, jeszcze raz przewędrował uliczkami starego miasta, ongiś uswięconymi przez jego umęczone

stopy; dziś Rząd brał udział w pochodzie, żołnierze i policja prezentowały broń.

Imię Pallottiego było na ustach milionów, podobizna przed chwilą jeszcze mało znanego księdza — na ekranach telewizji i szpaltach dzienników całego świata.

Bo święty staje się własnością wszystkich, jak za życia był na usługach wszystkich.

Kiedy podczas niezapomnianych uroczystości kanonizacyjnych — 20 stycznia br. — prawie 15.000 pielgrzymów, przybyłych z pięciu kontynentów i mówiących 19 językami, wiatowało pod sklepieniami największej świątyni świata na cześć „nowej gwiazdy na firmamencie Kościoła”, to nam, duchownym synom i córkom Założyciela, ży wzruszenia stanęły w oczach. Wiadomo — chwała rodzica spada też na dzieci. Ale wtedy też, w tak uroczystej chwili — ze smutkiem i żalem należy to stwierdzić — zabrakło tam jedynie pielgrzymów z naszej ukochanej Ojczyzny. A przecież — jak ostatnie badania historyczne wykazały — Don Pallotti, „który skompromitować się nie lęka, prawdę wszystkim gada a nawet Rzymowi niewesołe przepowiada rzeczy” — list ks. Kajsiwicza do Mickiewicza, 30.X.1837. Tak, ks. Pallotti, jak rzadko kto, zajął się niedolą polskich emigrantów po 1831, pomagał im materialnie i moralnie, przyczyniając się do utrzymania polskości i ducha narodowego.

Dziś zaś, przez spadkobierców swoich idei, przez dziedziców swego ducha, pracuje dla synów Polski prawie we wszystkich krajach Europy, w obydwóch Amerykach, w środkowej i południowej Afryce, nawet w Azji i Australii. Choć za to należy mu się należny hołd i serdeczne podziękowanie.

Czy krew polskich księży i braci Pallotyńów, przelana na frontach ostatniej wojny i w Powstaniu Warszawskim nic nie waży? Czy popioły i kości 18 męczenników za wiarę i Ojczyznę, spalonych w krematoriach lub zamordowanych w bunkrach Oświęcimia, Dachau i innych obozach śmierci — nie wystarczą, żeby Ci udowodnić, o Polsko, iż każdy święty jest nie tylko chlubą Kościoła, ale też dobroczyńcą ludzkości i zasłużonym — może lepszym od wielu innych — obywatelem Ojczyzny? Nie tylko on sam — święty Wincenty Pallotti — ale też spadkobiercy jego nieśmiertelnego ducha: członkowie dzieła przezeń założonego!

I dlatego przynajmniej my, tu na Obczyźnie, w imieniu Ojczyzny i jej dzieci, w imieniu kilkumilionowej Emigracji, rozproszonej po szerokim świecie, składamy Ci, święty Wincenty Pallotti — tutaj, w tej chwili — publiczny hołd, dziękując za wszelkie dobro duchowe i materialne nam Polakom wyświadczone, przez Ciebie i przez Twych duchownych synów i córki, prosząc równocześnie o dalszą możliwą opiekę nad Ojczyzną naszą, nad Emigracją, nad każdą polską rodziną i strzechą.

O święty Wincenty Pallotti, módl się, ach, módl się za nami. Amen. Amen.

Ks. Alojzy Misiak, SAC

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

Zainteresowanie tematyką polską jest coraz większe u producentów filmowych w Hollywood. I tak np. Andy Stone ma wkrótce przystąpić do nakręcania filmu, którego scenariusz zaczerpnięty jest z „Potopu” Sienkiewicza. Ma w nim występować około 8 tysięcy statystów. Przewiduje się w nim udział pewnej ilości polskich artystów.

Pozatem znana wytwórnia Metro Goldwyn Mayer zamierza kręcić w Polsce plenery do filmu p.t. „Odwaga”.

**Cmentarz w Langannerie.** — Wydawany w Warszawie tygodnik „Za i przeciw”, uchodzący za pismo rzekomo katolickie, w nr. z 17 bm. publikuje list swego czytelnika z Francji, dotyczący cmentarza polskiego w Urville-Langannerie. Czytamy w nim między innymi: „Wydaje się, że ten właśnie cmentarz powinien pozostać pod opieką **polskiego konsulatu w Paryżu** (podkr. nasze). Ci, co leżą na cmentarzu, to żołnierze polscy i przede wszystkim o Polskę walczyli i Polska winna mieć do nich prawo i troskę, a nie samozwańcze koła polityczne emigracji, które nawet z umarłych chcą wyciągnąć zyski dla własnego egoistycznego celu”.

Chyba zbyt techniczny jest tu komentarz. Bo głos ten jest na szczęście odosobniony i nie wart przyłożenia doń większej wagi. Przecież nie takich już emigracja miała zaganiaczy, kryjących się pod różnymi kryptonimami.

**O Księgarni Polskiej w Paryżu** pisze w „Życiu Literackim” Jerzy Horodyński. Czytamy tam m. in.:

„Pod nr. 23 najpopularniejszego bulwaru dzielnicy łacińskiej Paryża mieści się najstarsza księgarnia polska we Francji — i nie ma zbyt wielu Polaków, a przede wszystkim twórców, którzy by tego adresu nie znali i tu nie trafili, jeśli się znajdują w Paryżu. Można się o tym przekonać, zajrzawszy do „złotej księgi”, którą co znamienitszym gościom podsuwa uprzejmy gospodarz, dr. Stanisław Lam...”

Dobra tradycja strzeże drzwi księgarni położonej, wprawdzie w innym miejscu, w 1833 roku. W niej wyszło pierwsze wydanie „Pana Tadeusza”, tu drukował własnym nakładem Krasinski, tu oddawał do składania swoje rękopisy Słowacki, Mochnacki, Lelewel.

W r. 1923 nabył księgarnię Gebettner i Wolff, a później stała się spółką Księgarzy Polskich. W czasie wojny Niemcy kompletnie zdewastowali magazyny i urządzenia, książki wywieźli lub zniszczyli, a pusty lokal oddali francuskim kolaborantom młodzieżowym.

Po wyzwoleniu, w 1944 r. trzeba było wszystko zaczynać od nowa...”

Omega.

tego Patrona  
życzenia

**MIERZOWI KWASNEMU**

Apostolskiemu

Katolickiej we Francji

Składają Czytelnicy Głosu Katolickiego  
Redakcja.

# SPOTKANIE Z WENUS

Jak już podawano, 14 grudnia 1962 r. amerykański pojazd kosmiczny „Mariner 2” osiągnął cel swojej podróży. Po 109 dniach lotu statek dotarł w pobliże planety Wenus i o godz. 21.10 naszego czasu minął ją w odległości 33.600 km. W okresie największego zbliżenia włączono nadajniki radiowe i sonda przekazała na Ziemię ponad 5 mln informacji, zakodowanych w formie odpowiednich impulsów elektromagnetycznych. Sztab uczonych i kilka „mózgów elektronowych” biedzi się teraz nad rozszyfrowaniem sygnałów. Sam „Mariner” — po spełnieniu swojej misji kosmicznej, mknie obecnie z szybkością 140 tys. km/godz., przemierzając przestrzeń jako nowa sztuczna planeta Słońca.

## TAJEMNICE GRAWITACJI

Wystanie pojazdu kosmicznego w kierunku Wenus nie było przedsięwzięciem łatwym do zrealizowania. Statek międzyplanetarny nie leci jak samolot, którym można dowolnie kierować. Główne siły napędowe po wejściu pojazdu na orbitę to siły grawitacyjne Ziemi i Słońca.

Przypomnijmy, że Wenus leży bliżej Słońca niż Ziemia, a jej średnia odległość od naszej dziennej gwiazdy wynosi 108 mln km (Ziemi — 150 mln km). Wymagało to wypchnięcia „Marinera” poza strefę przyciągania Ziemi, ale wypchnięcia w kierunku przeciwnym niż kierunek poruszania się Ziemi wokół Słońca. Przypominało to trochę chłopca, wyskakującego z tramwaju, który w pierwszym momencie skoku wykonuje gwałtowny rzut ciałem do tyłu w kierunku przeciwnym do jazdy wozu, aby dotknąć Ziemi ze zmniejszoną szybkością i pod odpowiednim kątem, pozwalającym szybciej wyhamować własną prędkość.

Po wyjściu ze strefy aktywnego przyciągania Ziemi, sięgającej na odległość ok. 930 tys. km, statek miał prędkość o 3,4 km/sek. mniejszą niż Ziemia. Dzięki temu, w momencie kiedy zaczęło na niego oddziaływać przyciąganie Słońca, „Mariner” wszedł na orbitę węższą niż orbita Ziemi, i z szybkością 26,4 km/sek. (prędkość Ziemi względem Słońca wynosi 20,8 km/sek.) rozpoczął swą podróż w kierunku Wenus. Oczywiście, przy tym wszystkim trzeba było jeszcze uwzględnić, że Wenus krąży w płaszczyźnie nieco odchylonej od płaszczyzny, na której leży orbita Ziemi.

## KOSMICZNE KŁOPOTY

Podróż „Marinera” obfitowała w niespodzianki, grożące w każdej chwili niepowodzeniem całego eksperymentu. Już w parę godzin po starcie okazało się, że na skutek gwałtownych drgań rakiety nośnej, „Mariner” wszedł na tor z szybkością

o 0,02 km/sek. mniejszą niż należało. W związku z tym „Mariner wcześniej przeciąłby orbitę Wenus i przeleciał od tej planety nie w odległości 14.500 km, jak planowano, a w odległości aż 377.000 km. Oczywiście, wtedy wszelkie badania byłyby prawie niemożliwe.

W pierwszych dniach września Amerykanie podjęli próbę nakierowania „Marinera 2” na właściwą orbitę. Na specjalnych maszynach elektronowych obliczono wszelkie konieczne poprawki i ustalono jakiego manewru w przestrzeni powinien dokonać „Mariner” aby znaleźć się na właściwej trajektorii z właściwą prędkością.

Na pokładzie „Marinera” konstruktorzy zainstalowali 2 miniaturowe „mózgi elektronowe” o wymiarach, nie większych od biurowych maszyn do pisania. Kiedy więc wielka antena radiowa w Goldstone wystąpiła w kierunku „Marinera” zaszyfrowane sygnały z programem działania — „mózgi elektronowe” zamieniły szyfr na konkretne polecenie dla silniczków i mechanizmów sterujących, uruchomiły silnik korekcyjny i w rezultacie tego udanego manewru statek zwiększył swoją prędkość o 0,021 km/sek. Manewr powiódł się.

## TELEGRAMY

342.782 osób korzysta regularnie pod postacią artykułów żywnościowych, odzieży i lekarstw z pomocy Caritasu Boliwijskiego. Z pomocy tej korzystają dzieci, chorzy i osoby w podeszłym wieku. Plan pomocy na rok bieżący przewiduje dystrybucję 15.723.300 funtów artykułów żywnościowych na ogólną sumę 2.047.475 dolarów.



## ZBIÓRKA EKUMENICZNA

TAIZE. — Z okazji Oktawy modlitw na intencję jedności chrześcijańskiej, głowa wspólnoty protestanckiej w Taize we Francji, wystąpił z inicjatywą zorganizowania tak zwanej „zbiórki ekumenicznej” na rzecz krajów Ameryki Łacińskiej. Wezwanie do wzięcia w niej udziału zostało wystosowane do wiernych wszystkich Kościołów Chrześcijańskich. 80 procent sum zebranych zostanie przeznaczonych na pomoc dla wspólnot wiejskich, które mają być założone na tym kontynencie zgodnie z życzeniami wyrażonymi przez Episkopat Katolicki Łacińsko-amerykański na terenach oddanych na ten cel przez biskupów a będących własnością kościelną.

Na tym nie skończyły się jednak kłopoty z „Marinerem”. W październiku wyłączyła się jedna z dwóch taflí z bateriami słonecznymi, dostarczającymi przyrządom prądu elektrycznego. Ku przyjemnemu zdziwieniu uczonych — defekt ten znikł jednak sam, po paru dniach. Dwa tygodnie przed dotarciem do Wenus, urządzenia kontrolne zawiadomiły Ziemię, że „Mariner” zaczął się niebezpiecznie nagrzewać. Przyczyną była jakaś wada w urządzeniach termoregulacji. Temperatura wzrosła powyżej dopuszczalnego poziomu, aż do 160 st., podczas gdy przewidywane maksimum wynosiło tylko 140 st. Celsjusza. I znowu — ku zdumieniu uczonych przyrządy nie przestały pracować.

Zdarzyło się również, że odmówiły posłuszeństwa nadajniki „Marinera”. Uczonym amerykańskim udało się jednak usunąć uszkodzenie drogą radiową. Pechowy statek został również uderzony przez mikrometeor. Któregoś dnia stwierdzono defekt pokładowego „mózgu elektronowego”. I wreszcie na kilka godzin przed dotarciem do Wenus okazało się, że „Mariner” nie włączył tzw. radiometrów — przyrządów, które miały mierzyć promieniowanie Wenus.

## CZEGO SIĘ DOWIEMY OD „MARINERA”?

Wszystkie te kłopoty zostały, na szczęście, pokonane. Radiometry włączono specjalnym sygnałem radiowym, nadanym z Ziemi i jak wiadomo — pierwsza w historii próba badań sąsiedniej planety przy pomocy automatycznej sondy kosmicznej, zakończyła się pełnym sukcesem. Oczywiście, pierwsza udana próba. Jak wiadomo „Mariner” był drugim z kolei statkiem międzyplanetarnym wystrzelonym z Ziemi. Pierwszym był słynny Wenusnik, który jednak na skutek defektu urządzeń radiowych nie przekazał żadnych wiadomości.

Czego należy się spodziewać po przekazanych przez „Marinera” informacjach?

Planeta Wenus jest źródłem promieni podczerwonych i bardzo krótkich milimetrowych fal radiowych. Dzięki pomiarom natężenia tego promieniowania można określić jaka jest temperatura powierzchni planety, temperatura atmosfery wenusjańskiej oraz z czego składa się atmosfera Wenus. „Mariner 2”, w odróżnieniu od swego radzieckiego kolegi, stacji międzyplanetarnej „Mars 1”, nie przekazał zdjęć „białej planety”. Nie miał zresztą ani takich zadań, ani odpowiedniej aparatury.

Lot „Marinera 2” jest ogromnym sukcesem uczonych amerykańskich. Za kilka miesięcy, kiedy naukowcy uporają się z rozszyfrowaniem nadanych sygnałów — będzie można orzec jakie jest prawdopodobieństwo istnienia życia na Wenus. Wiele jest hipotez na temat tego pasjonującego problemu, ale żadna z nich nie opierała się jeszcze na badaniach prowadzonych z tak bliskiej odległości.

Z. Kazimierczuk



## DLACZEGO JESTEŚ STALE ZMĘCZONA (Y)

Najpierw myślisz: „Jestem po prostu leniwa(y)!” i — zależnie od temperamentu — albo zaczyna się z tym walczyć albo też pozostawia rzecz „po staremu”. Potem — na zmianę — zrzuca się winę na wiosnę, na lato, na jesień i w końcu na zimę. Zażywa się tabletki, wypija morze kawy, aż pewnego dnia człowiek zaczyna się poważnie zastanawiać nad tym, dlaczego jest stale taki zmęczony?

Pytanie to setki ludzi stawia codziennie lekarzowi. „Dzienna senność” może bowiem doprowadzić do całkowitego wyczerpania. Uskarżają się na nią przede wszystkim pracownicy biurowi. Co mówi na ten temat lekarz?

Tego typu „wieczna” senność jest sygnałem ostrzegawczym. W większości wypadków jest wynikiem niewłaściwego trybu życia i sygnalizuje, że organizmowi konieczna jest przerwa na wypoczynek. Człowiek staje się senny, bo organizm broni się przed przesadnym „wykorzystywaniem” go. Człowiek jednak jest głuchy na ten sygnał, zażywa jakieś tabletki lub pije kawę. Dwie filiżanki kawy dziennie wprawdzie nie szkodzą i w większości wypadków pomagają w zlikwidowaniu martwego punktu w naszym samopoczuciu. Tabletki kofeiny natomiast, przyjmowane regularnie i w większych ilościach — prowadzą niechybnie do zaburzeń w pracy całego przewodu pokarmowego, do wzmożonej nerwowości i do zmniejszenia wydajności pracy umysłowej — pomijając już to, że sztucznymi środkami nie zlikwiduje się zła. Przeciwnie — organizm zużywa się coraz bardziej i codzienna senność prowadzi do krańcowego wyczerpania. Człowieka opanowują stany depresyjne, przesładują stale bóle głowy i zawroty. Dla otoczenia zaś staje się nieznosny — podobny do wulkanu, każdej chwili gotowego do wybuchu.

Jeżeli zauważysz u siebie stan nienormalnej senności — powinienes zrewidować przede wszystkim tryb życia. Często bowiem winę ponosi

### ZŁE ODŻYWIANIE

— przeladowanie wszystkich organów trawiennych. Jedynie pracujący fizycznie mogą sobie pozwolić na „taryfę ulgową” i spożywać potrawy cięższej strawne i posiłki bardziej obfite. Pracownik umysłowy jednak i każdy, skazany na pewien rodzaj bezruchu — z takich posiłków musi zrezygnować.

Stajemy się senni przede wszystkim wówczas, jeżeli spożywamy za wiele tłuszczów. Stara to już w tej chwili prawda, ale stale przeciw niej grzeszymy. Człowiekowi, który mało się rusza, wystarczy całkowicie 2.500 kalorii dziennie. Najzdrowsze „menu” wynosi wówczas: 15% białka, 60 — 65% węglowodanów, 25 — 30% tłuszczów. Innymi słowy: około 30 dkg chudego mięsa, ryby, drobiu, sera i jajek,

około 40 dkg węglowodanów — zawartych we wszystkich jarzynach, warzywach i cukrze, i zaledwie 6 dkg tłuszczu. Pamiętajmy jednak, że tłuszcz znajduje się także w mleku, serze i jajkach — co znaczy, że „czystego” tłuszczu, np. masła, możemy zużyć jedynie 2 dkg — najlepiej na chlebie. Do przyrządzania posiłków wolno nam używać odrobinę margaryny lub oliwy. Trzeba także zważać na to, by potrawy były tak dobrane, aby zawierały odpowiednią ilość witamin. Bo witaminy sprawiają, że będziemy się czuli rześcy! A przede wszystkim — przygotuj sobie

### KROLEWSKIE ŚNIADANIE

— bo właśnie śniadanie jest najważniejszym posiłkiem dla pracujących zawodowo. Jest ono jakby wyrównaniem za wszystkie grzechy i grzeszki, które — biorąc pod uwagę wyżywienie — popełniamy w ciągu dnia pracy. Jeżeli w ciągu dnia zadowalasz się kanapką — zrezygnuj z niej podczas śniadania. Dotyczy to szczególnie tych osób, które rano nie mają apetytu. Rozpocznij dzień od szklanki mleka lub jogurtu albo też soku owocowego. Jedz biały ser, ciemny chleb, płatki owsiane z mlekiem, w miarę możliwości i zależnie od pory roku — świeże owoce, usmaż sobie także od czasu do czasu kawałek wędliny, mięsa i jajka. Nie zapominaj o miodzie.

Niekiedy jednak zło tkwi w tym, że po prostu

### BRAKUJE SNU

i to, dodane do braków w wyżywieniu, przepętnia miarkę.

Dorosły człowiek potrzebuje siedem do ośmiu godzin nocnego odpoczynku. Tych, których organizm zadowala się mniejszą porcją snu, można policzyć na palcach jednej ręki. Jeżeli przez cały tydzień śpiemy dzień w dzień, a właściwie noc w noc, o godzinę za mało — sprowadzamy na siebie sami stan „dziennej senności”. Jeżeli dzisiaj spałeś dwie godziny mniej — musisz koniecznie następnej nocy ten brak wyrównać.

### NIERUCHLIWOŚĆ USYPIA

— o tym musimy pamiętać i walczyć z tym rodzajem senności wszelkimi możliwymi środkami. Nie można od razu zmieniać zawodu na bardziej ruchliwy albo też czekać cały rok na... urlop!

Staraj się o to, abyś się stał rześki — a i praca natychmiast stanie się ciekawsza i przyjemniejsza. Wystarczy — na przykład — w południe otworzyć szeroko okna w twoim pokoju biurowym. Bez względu na pogodę i porę roku. Zrób kilka głębokich oddechów — zamiast kawy czy herbaty, wypij szklaneczkę ocukrzanej wody (przegotowanej) i rozpuść w niej dwie-trzy tabletki witaminy C. Latem — zjedz jabłko lub inne owoce. Jeżeli możesz — odświeżaj przez minutę ręce i twarz zimną wodą. To uspaniale pomaga!



Ciesząca się wielką popularnością królowa belgijska Fabiola często odwiedza szpitale. Widzimy ją na zdjęciu w szpitalu bruksleskim, rozmawiającą z każdym chorym i mającą dla wszystkich słowa pocieszenia.

### NOWINKI NAUKOWO-TECHNICZNE

Francuz J.F.F. Dusailly zbudował aparat, który zapala lampę za każdym razem, gdy... człowiek o tym pomyśli. Wystarczy też tylko pomyśleć, iż lampa ma zgasnąć — a lampa zgaśnie! Nie chodzi tu o żadną czarną magię, lecz o działanie urządzenia elektronicznego. Francuz wykorzystał fale elektryczne, powstające w mózgu ludzkim. Aparat wzmacnia odpowiednio owe fale, powodując tym samym — zależnie od konstrukcji — zapalenie lub zgaszenie lampy. Aparat Dussailly'ego jest na razie tylko ciekawym eksperymentem. Doświadczenie udaje się zależnie od stanu psychiki osoby, która bierze w nim udział, czyli od odpowiedniego wytwarzania się fal „alfa” w jej mózgu. Wielką trudność stanowią także na razie przeszkody, wynikające choćby z ruchów oczu człowieka oraz zakłóceń w przewodach, łączących elektrody, przyłożone do jego głowy z aparatem.

## Zdarzyło się to nad Caen

Chcemy Wam opowiedzieć o niesamowitej przygodzie polskiego lotnika, który podczas bombardowania Caen — wyrzucony podmuchem pocisku artyleryjskiego z rozbitej wieżyczki Lancastera — zawisnął głową w dół i w ten sposób doleciał do Anglii. Oto szczegółowy opis tego jedynego chyba w swoim rodzaju zdarzenia w historii lotnictwa światowego.

Lecieliśmy nad Caen, aby zaatakować ciężkimi bombami zgrupowanie niemieckich czołgów. Zadanie było bardzo trudne, albowiem pancerne jednostki niemieckie znajdowały się w odległości niespełna 500 m. od linii naszych oddziałów. Każda niedokładność przy bombardowaniu mogła się zakończyć stratami po naszej stronie. W operacji brało udział około 400 ciężkich bombowców.

Dzień był piękny, słoneczny. Sunęliśmy luźną formacją, starając się rozproszyć ogień artylerii strzelającej do nas salwami. Nasz samolot dotarł do celu. Wskutek ciągłych eksplozji Lancaster „podskakiwał” w powietrzu, a odłamki bez przerwy dudniły po kadłubie.

Nad celem uruchomiliśmy wyrzutnie, ale bomby nie wyleciały na skutek uszkodzenia maszyny.

Pilot postanowił więc zawrócić i nalecieć po raz drugi, gdy górny strzelec krzyk-

nął: „Zentar wyskakuje!” Nikt się nawet nie obejrzał ponieważ w tej samej chwili samolot wykonał „unik”...

Zrobiliśmy skręt w lewo, uciekając przed serią pocisków, gdy znów doszedł nas głos górnego strzelca: „Tylony strzelec wisi do góry nogami. Dawajcie prędko topór!”

W powietrzu myśli się szybko i równie szybko działa. Pobiegnę do tyłu z toporem. Za mną koledzy. Patrzymy, wieżyczka przekręcona, drzwi wybite podmuchem, a Zentar na zewnątrz kopuły uwieszony na jednej nodze. Zaczynamy rąbać wieżyczkę wybijając w osłonie otwór, przez który górny strzelec sięgnął ręką do dźwigni. Poruszył wieżyczkę, przekręcił ją i lekko przycisnął nogę zwisającego Zentara do kadłuba maszyny. W ten sposób „zablokował” go, uniemożliwiając wypadnięcie.

Przez cały czas byliśmy celem niemieckiej artylerii.

Naradzamy się — co robić?

Strzelec wciąż wisi głową w dół, krwawi coraz silniej, a pęd powietrza spycha go do tyłu. Nie mogąc wciągnąć go do środka samolotu, chcieliśmy mu podać albo przypiąć spadochron, ażeby mógł wyskoczyć. Niestety, było to niemożliwe. Próbowaaliśmy go unieść w górę przy pomocy topora, ale opór powietrza był zbyt silny. Po chwili przybiegł do nas radiooperator z kawałkiem liny w rękę. Podaliśmy ją Zentarowi i ciągnąc z drugiej strony „wyrównaliśmy” jego położenie.

Tymczasem wyszliśmy z pola obstrzału. Samolot się uspokoił i prościutkim już kursem leciał do Anglii.

Wiszący strzelec chwilami tracił przytomność. Lecieliśmy bez skrętów i manewrów, aby mu oszczędzić bólu. Musieliśmy przedstawiać dosyć dziwny widok, bo co chwila jakiś Lancaster, wracający z wyprawy, podlatywał do nas, a jego załoga przyglądała się naszej maszynie i odchodziła na bok, ustępując miejsca następnym ciekawskim.

Trwało to dokładnie godzinę i pięć minut. Obawialiśmy się, że Zentar skona, zanim wylądujemy.

Dotarliśmy do najbliższego na trasie lotniska i wywołaliśmy „ziemię” informując o tym, co się stało, drżąc przy tym o los strzelca. Dla niego lądowanie mogło być śmiertelne, bo nasz pilot, aczkolwiek wspinał się w powietrzu, dość często podczas siadania udawał „kangura”.

Obsługa lotniska zrozumiała nasz raport z wyjątkiem fragmentu: „Strzelec zwisa z wieżyczki do góry nogami”. Trzeba było ponownie meldować. Kleliśmy, ile weszło.

Zaczęliśmy przeprowadzać próby z wy-suwaniem podwozia. Na szczęście było ono w porządku.

Podeszliśmy do lądowania.

### Abonament

#### możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 F kwartalnie).

w Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie).

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Cała załoga, poza pilotem, przybiegła do nas, aby pomóc w podciąganiu liny w momencie zetknięcia się z ziemią. Strzelcowi krew lała się nosem, ustami i uszami. Z ziemi dano nam polecenie, aby nie kołować do końca pasa biegowego, ale natychmiast po wytrąceniu szybkości skrócić w bok, aby umożliwić podjazd sanitarki i udzielenie rannemu pomocy. Sam moment lądowania był jednym z najcięższych. Udało się wspaniale. Pilot posadził maszynę bez najmniejszych wstrząsów. Po prostu konkursowo.

W chwili, gdy koła zbliżyły się do betonu, wspólnymi siłami podciągnęliśmy strzelca w górę. Skręciliśmy z pasa biegowego. Dogoniła nas sanitarka, tak że Zentar momentalnie znalazł się w rękach lekarzy. Skarzył się, leżąc na noszach, na silny ból nogi. Okazało się jednak, że nie był w ogóle ranny, a noga nie była nawet złamana...

Na lotnisku — sensacja! Z sąsiednich stacji zjeżdżali się tłumnie lotnicy wszystkich narodowości, aby obejrzeć potraśkaną wieżyczkę naszego Lancastera i wysłuchać opowieści o strzelcu wiszącym w czasie lotu do góry nogami. I nie mogli wyjść ze zdumienia, że żywy doleciał do Anglii. My byliśmy mniej zdziwieni, albowiem wiedzieliśmy, że Zentar, bohater tej przygody, miał w swej karierze lotniczej trzy bardzo ciężkie przeżycia: palił się w powietrzu, skakał ze spadochronem do zamrożonego jeziora oraz przeżył wodowanie na Morzu Północnym. Ten lot do góry nogami był dla niego z kolei czwartym, dramatycznym przeżyciem.

Whrew przewidywaniom lekarzy Zentar w szpitalu przebywał bardzo krótko i wróciwszy do dywizjonu latać dalej.

(Fragment z powieści lotniczej Władysława Kisielewskiego pt. „Dywizjon Ziemi Śląskiej”).

### JAK ŚWIĘTY KAZIMIERZ ZBUDZIŁ STOKRÓTKI

Marcowe słonko jaśniało nad ziemią i złotą rączką spędzalo śnieg biały. Pola stroiły się nową zieleniną, ale kwiatuszki jeszcze w trawie spały.

Święty Kazimierz szedł wzdłuż dużej łąki. Cieszył się słonkiem i szeptał pacierze. Słuchał, jak dzwonią pod niebem skowronki. Dziękował Bogu za ten jasny dzień. Modlił się długo, gorąco i szczerze.

Spojrzał na łąkę i szepnął zdziwiony:

— Już złote słonko chodzi po błękitcie, już w młoda zielen stroją się zagony, a wy, kwiatuszki, jeszcze w trawie śpicie? Zbudźcie się, wstańcie już, stokrótki małe! Świećcie jak gwiazdki na miedzach, na łące, Najświętszej Pannie kwitnijcie na chwałę. Wstańcie, stokrótki, w młodej trawie śpiacie...

Zaledwie święty wyszeptał te słowa, wśród trawy jasne zabłysły stokrótki i cała łąka jaśniała wesoła, strojna w bieluchne gwiazdeczki malutkie.

Podniosły główki stokrótki zdumione i jasne, żółte otwarły oczęta, wszystkie patrzyły się w świętego stronę, pytały:

— Kto to tak o nas pamiętał?

Przy łące rosła jedna brzoźka mała, właśnie wiatr lekki uderzył w jej pręty i brzoźka cicho kwiatom powiedziała:

— Wstańcie, bo zbudził was Kazimierz święty. Wanda MALICKA

## TELEGRAMY

**PITTSBURG.** — Mons. Wright w liście skierowanym do Narodowego Amerykańskiego Katolickiego Towarzystwa Campingowego, zwraca uwagę na potrzebę prowadzenia wewnątrz „campingów” wzmoczonej pracy apostołskiej. „Camping — pisze między innymi Mons. Wright — nie jest wyłącznie okazją do rozrywki. Może on być wykorzystany przez rozmaitego rodzaju działalność o charakterze apostołskim, oświatowo-wychowawczym i społecznym, zwłaszcza zaś wobec tej młodzieży, która należy do klas mniej uprzywilejowanych.



**CARACAS.** — Kardynał Humbert Quintero, ks. arcybiskup Caracasu w Wenezueli, ofiarował sumę w wysokości 280.000 bolivarów, równoznaczna 87.500 dolarów na rzecz stworzenia funduszu imienia Jana XXIII przeznaczonego na budowę nowych mieszkań. Suma ta została oddana do dyspozycji dostojnego purpurata przez wiernych jego archidiecezji na budowę lub nabycie nowej rezydencji arcybiskupiej, ponieważ obecna jest nieodpowiednia. Według najnowszych danych statystycznych Wenezuela potrzebuje co najmniej milion nowych mieszkań.



**PARYŻ.** — Kardynał Eugeniusz Tisserant dziekan Kolegium Kardynalskiego zawiadomił Akademię Literatury i Sztuk Pięknych w Paryżu, o odkryciu nowego systemu transkrypcji języka arabskiego w alfabecie łacińskim opracowanego przez księdza Joachima Moubereac, obrządku maronickiego z Antiochii i o przekazaniu zasad tego systemu Narodowemu Instytutowi Badań Naukowych w Paryżu. Dostojny purpurat, który jest członkiem honorowym Akademii, omówił korzyści jakie mogłyby odnieść narody arabskie stosując alfabet łaciński.



**WIEN.** — Z inicjatywy Caritasu austriackiego w najbliższym czasie rozpoczną się w Persji prace nad budową osiedla dla ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w tym kraju. Wioska ta zapewni dach nad głową dla przeszło 30 rodzin. Ten sam Caritas z funduszy własnych oraz z ofiarowanych przez katolickie organizacje dobroczynne w Niemczech, w Wielkiej Brytanii i Belgii, zamierza wybudować dwie dalsze wioski.

## FRANCJA

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

P. Krukowski J., Winterhur) (Suisse)	F.	5,62
Ks. Kaczmarek Edmund — od rodaków z terenu parafii polskiej komentry (Allier) zebrane przez członkinie Bractwa Zywego Różańca ..	145,00	
P. kpt. Jaworski Jan, Ruelle (Ch-te) od K.W. za miesiąc styczeń .....	4,41	
Ks. kap. Stawecki Edmund, Verdun (Meuse) — zebrane w:		
6954 LS Ln Det-Verdun ..	81,00 F	
4128 LSCo, Verdun .....	319,00 F	
4506 LSCo, Nancy .....	70,10 F	
4506 Det, Chennevieres ....	34,40 F	
4095 LSCo, Toul .....	100,00 F	
8584 LSCo, Metz .....	103,00 F	
Razem .....	707,50	
P. Powczyk Tadeusz — od rodaków z kolonii Exincourt-Audincourt (D.)	50,00	
Ks. kan. dr Plater-Zyberk Al. — od rodaków z terenu parafii polskiej La Machine (Nievre) — zebrane przez członkinie Bractwa Zywego Różańca i Tow. św. Barbary .....	66,00	
P. Jurkiewicz Katarzyna, Berguette (P.-de-C.) .....	10,00	
Ks. kap. Filip Franciszek, Poitiers (Vienne) — zebrane w czasie kolędy w: 4006 LSCo Saumur, 4011 LS Det Chize, 4085 LSCo Fontenet, 4086 LSCo Jeumont, 4158 LSCo Ingrandes, 4230 LSCo Chinon, 4096 LS Det Poitiers, 6953 LSCen Poitiers		
razem .....	483,70	

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy wysyłać na adres:  
Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue St-Honore, PARIS-1<sup>er</sup>  
C.C.P. 1268-75 PARIS

## BELGIA

### ZGON BELGIJSKIEGO PRZYJACIELA POLSKI

**BRUKSELA.** — W Belgii zmarł 26 stycznia br. Charles Prus-Piołunowski, potomek emigranta z czasu powstania styczniowego. Choć sam nie umiał po polsku i był obywatelem belgijskim, uważał się za Polaka i ostentacyjnie brał udział we wszystkich niepodległościowych uroczystościach polskich. Przed wojną piastował godność konsula honorowego polskiego i do ostatniej chwili uważał, że mandat ten nie wygasił i że w wolnej Belgii winien nadal pełnić obowiązki konsula polskiego wobec uchodźców polskich. Gdzie mógł, pomagał więc Polakom, nie szczędząc poważnych ofiar pieniężnych.

S.p. Prus-Piołunowski Polskę nazywał swoją prawdziwą ojczyzną i umarł jak Polak. W czasie pogrzebu trumna jego okryta była

sztandarami polskimi, m. in. przedwojennym sztandarem, który p. Piołunowski jako konsul honorowy Polski z pietyzmem przechowywał.

Wdowie po ś.p. Zmarłym przesłał kondolencje imieniem Rady Trzech Generał Władysław Anders, a imieniem Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego kierownik Działu Spraw Zagranicznych min. Jan Starzewski.

### NOWY TYP DUSZPASTERSTWA

#### TURYSTYCZNEGO

Rozszerzający się ciąg dobrobyt gospodarczy w licznych krajach wywołał zjawisko masowej turystyki. Setki tysięcy ludzi może obecnie sobie pozwolić na spędzanie dłuższych lub krótszych okresów wakacyjnych nie tylko we własnym kraju lecz również zagranicą. Do tego należy dodać jeszcze krótkie odpoczynki zwane weekendami w końcu każdego tygodnia. Podobne zjawisko wywołuje powstawanie całego szeregu problemów o charakterze pastoralnym. Dnie świąteczne muszą natomiast być zawsze uświęcone przez prawdziwego chrześcijanina. Jest rzeczą do niepokojenia, iż podczas okresu wakacyjnego lub też odpoczynkowego w końcu tygodnia zapomina się całkowicie o swych obowiązkach chrześcijanina, o przykazaniu Bożym: „pamiętaj, abyś dzień Święty święcił”. Nie zawsze młęscowość gdzie spędza się „weekend” posiada kościoł. Na jeszcze większe trudności natrafia turysta cudzoziemski, jeżeli pragnie spotkać kapłana, który znając jego własny język mógł by mu przypomnieć o jego obowiązkach religijnych oraz o wartościach duchownych życia człowieka, które we wszystkich okolicznościach posiadają pierwszeństwo. W takim też świetle zjawisko turystyki oprócz swych aspektów gospodarczych, społecznych i obyczajowych stwarza powstawanie całego szeregu problemów nadzwyczaj trudnych do rozwiązania. Nie można zezwolić na to, iż oddalenie od własnego kościoła parafialnego stworzy „próżnię” w życiu duchowo-religijnym turysty. Należy ułatwić mu uczęszczanie na Mszę Świętą i przystępowanie do Sakramentów. Trzeba zapewnić obecność kapłana, możliwie specjalistę od tego rodzaju działalności pastoralnej we wszystkich większych ośrodkach turystycznych. Problemy te mają być rozpatrywane w Rzymie w dniach od 18 do 24 lutego na specjalnym zjeździe organizowanym staraniem Ośrodka Orientacji Pastoralnej. Cały szereg tematów związanych z tym problemem będą rozpatrzone przez kardynała Ludwika Traglia prowikariusza na miasto Rzym oraz przez kapłanów którzy studiowali już tego rodzaju problem. Mają być powołane również odpowiednie komisje dla omówienia specyficznych zagadnień danych miast i ośrodków turystycznych położonych w górach, nad morzem i jeziorami. Po raz pierwszy Ośrodek Orientacji Pastoralnej organizuje tego rodzaju kongres.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honore — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.838.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Sławny pianista G. Cziffra ubezpieczył swe ręce na 1.400 tysięcy F. Towarzystwo asurancyjne postawiło przy tym następujące warunki: wirtuoz nie będzie prał, nie podpisywał więcej niż 200 autografów dziennie, nie będzie nigdy używał młota, świdra i dłuta, oraz nie będzie brał udziału w żadnej bójkę lub rozruchach...



Suknia ta jest twarda ale też bardzo strzeżona. Zrobiona jest bowiem z tysiąca banknotów pięciofuntowych sterlingów (t.zn. 70 tysięcy F.). Mogłaby więc pokusić gangsterów. To też w czasie prezentacji w Londynie otoczona była... policją.

## PRZEŚLADOWANIE RELIGII W SUDANIE

Działalność misyjno-apostolska w Sudanie staje się z dniem każdym coraz trudniejsza w związku z coraz to nowymi zarządzeniami ograniczającymi wydawanymi przez władze muzułmańskie w Chartumie, a mające na celu powstrzymanie rozwoju katolicyzmu w tym kraju. Fakt ten potwierdziło dwóch misjonarzy włoskich, którzy przybyli do Rzymu, będąc wydalonymi przez władze sudańskie z kraju gdzie prowadzili oni działalność misyjno-apostolską około 18 lat. Otrzymali oni nakaz opuszczenia kraju w dniu 19 grudnia razem z dwoma siostrami zakonnymi i innymi kapłanami. W ostatniej chwili zezwolono jednemu z tych kapłanów pozostać w Sudanie, chociaż istnieją poważne obawy, iż zostanie wytoczony przeciwko niemu proces sądowy. Był on aresztowany pod koniec miesiąca października i później wypuszczony na wolność po złożeniu kaucji. Oskarżano go o polecenie pewnemu młodemu tubylcowi nauczania katechizmu niektórym dzieciom na wyraźne żądanie rodziców. Fakt ten wydarzył się w miesiącu lipcu, na krótko przed wydaniem ustawy, która wprowadzała szerokie ograniczenia odnośnie działalności misjonarzy chrześcijańskich w Południowym Sudanie. Inny kapłan katolicki z Wikariatu Apostolskiego Wau, oczekuje obecnie na proces, po spędzeniu pewnego czasu w więzieniu. Przed swym zaarrestowaniem otrzymał on nakaz do zameldowania się w urzędzie policyjnym odległym o przeszło 200 km. Czterdzieści kilometrów musiał on przebyć pieszo. Dwóch misjonarzy którzy przybyli ostatnio do Rzymu, oświadczyło również, iż po wydaleniu siostr z misji w Mboro, miejscowa szkoła powszechna została powierzona nauczycielom arabskim przybyłym z Północnego Sudanu. Inspektor szkolny tego samego okręgu, zarządził początkowo, iż uczniowie podległych mu szkół nie mogą uczęszczać do kościoła. Później jednak z powodu gwałtownych protestów rodziców katolickich był zmuszony odwołać swój nakaz. Na innej placówce misyjnej w Raga, uczniowie katolicy są poddawani rozmaitym naciskom, aby uczęszczali na kursa religii muzułmańskiej, uznane za kursa obowiązujące po skonfiskowaniu przez rząd chartumski wszystkich szkół katolickich. W tym samym okręgu przywódcy muzułmańscy starają się również przeszkodzić misjonarzom w odwiedzaniu swych wiernych. Z Chartumu nadeszła również wiadomość, iż miejscowy rząd wydał nowe zarządzenia przeciwko działalności misyjnej w tym kraju. Prawdopodobnie chodzi w danym wypadku o wprowadzenie w życie norm zawartych w „Missionary Societies Act” wydanego w miesiącu maju 1962 roku, które były już niemal od razu stosowane w okręgach chrześcijańskich Południowego Sudanu.